

Przystojność i porządek - cz.III

[część II](#)

Niektórzy tak są uradowani, że zostali uwolnieni z niewoli babilońskiej, iż potrzebują przestrogi, aby nie wpadli w przeciwną krańcowość – w brak porządku. Są tacy, którzy tak bardzo obawiają się więzów ziemskich, sekciarskich organizacji, że boją się użyć swej osobistej wolności do nazywania tych, którzy według ducha i wskazówek Pańskich najlepiej nadają się do pełnienia poszczególnych usług w Kościele. Mimowolnie tacy narażają się na niewolę, której tak usilnie starają się uniknąć. Nieomal wszyscy posiadają tę słabość, alby na podobieństwo wahań posuwać się do krańcowości, lecz tendencją Słowa Bożego i ducha Prawdy jest budować, umacniać i utwierdzać wierzących. Duchowe dobro trzody Pańskiej, budowanie i utwierdzenie jej w Słowie i w Jego duchu są sprawami zbyt poważnymi, aby pozostawiać je w stanie bezwolnym, co niezawodnie szatan wnet wykorzystałby na jej szkodę.

Fakt, że wydostaliśmy się z niewoli babilońskiej, nie powinien pobudzać nas do zaniedbania porządku i systematycznego sprawowania naszych obowiązków duchowych i swego zbawienia. Podobne obawy mogły być również odczuwane i w pierwotnym Kościele, a szczególnie gdy się zważy, że pierwsi wyznawcy Chrystusa wyszli z niewoli judaizmu i byli pouczeni, aby ponownie nie poddawali się pod jarzmo niewoli (Gal. 5:1). Zauważmy jednak, iż było nim nie zalecenie systematycznego porządku, ale niewola starego obrządku żydowskiego – starego Przymierza Zakonu. Ci, którzy przyjęli Jezusa, mieli wyzwolić się spod niego, albowiem Chrystus przez swoją ofiarę uwolnił ich od dotychczasowych rytuałów zakonnych. Jest aż nadto wyraźne, że systematyczny porządek – doradzany zbiorom i przez wszystkich przyjęty – nie był uważany za niewolę, lecz zgodnie z jego postanowieniem starsi byli nazywani i odpowiednio do tego praca Pańska postępowała i rozszerzała się coraz bardziej.

Jest więc widoczne, że zasada porządku i uznawania starszych (odpowiednio nazywanych, upoważnionych i wykwalifikowanych przez ducha Pańskiego – a nie przez tzw. seminaria duchowne) jest właściwą i dobrą, gdyż inaczej apostołowie byłiby w błędzie doradzając Kościołowi taki, a nie inny porządek. Również i pierwotni chrześcijanie byłiby w błędzie przyjmując go i ustanawiając w swych zbiorach bez żadnej w tym względzie opozycji. Z pewnością jednak tak apostołowie, jak i pierwotny Kościół nie błędzili. Porządek i proste, a jednak systematyczne zarządzenia względem spraw zbiorowych okazały się błogosławieństwem, a Pan osobiście zatwierdził je, gdy w swoich poselstwach do sied-

miu zbiorów w Azji zwrócił się do przedstawicieli tychże zbiorów, czyli do starszych: „aniołów-pośłańców”, czyli sług zbiorowych (Obj. 2:1,8,12,18, 3:1,7,14).

Nie zamierzamy się sprzeczać z nominalnymi kościołami na temat porządku. Stwierdzamy tylko, że prostota, która jest w Chrystusie Jezusie i porządek, jaki On zalecił przez swoich świętych apostołów, zostały wypaczone, a formy pobożności rozmnożone do takiego stopnia, że rzeczywista jej moc została zatracona. Odrzucamy wszystko, co jest złem, co nie jest zgodne ze Słowem i z duchem Bożym. Gdybyśmy kierowali się samym tylko uprzedzeniem do różnych sekt, to wówczas moglibyśmy popaść w krańcowość: moglibyśmy odrzucić niektóre stare i dobre prawdy, których nominalne systemy wciąż jeszcze się trzymają, chociaż coraz to słabiej. Na przykład moglibyśmy zaniechać nauki o pojednaniu, o chrzcie, o wieczery Pańskiej – jedynie dlatego, że nauki te są głoszone przez nominalne kościoły. Będąc jednak pouczeni Słowem Bożym nauczyliśmy się trzymać mocno tego, co jest dobre, a pomiędzy tymi dobrymi rzeczami jest i zasada, aby we wszystkim, cokolwiek czynimy w sprawie Pańskiej, lub w jakiegokolwiek innej – czynić zawsze wszystko „przystojnie i porządnie”, czyli we właściwym porządku. Starajmy się jednak, alby zawsze był to porządek biblijny, a nie babiloński, który wywyższył pewną klasę, aby panowała nad dziedzictwem Pańskim, ignorując główny autorytet i Głowę Kościoła, którym jest sam Jezus Chrystus. Nie zapominajmy, że „jeden jest Mistrz nasz, Chrystus, a myśmy wszyscy braćmi”, „a kto by chciał być większym, niechaj będzie sługą waszym”.

„Wszystko niechaj dzieje się przystojnie i porządnie, ku wspólnemu zbudowaniu Ciała Chrystusowego” – 1 Kor. 14:40,26.

PREROGATYWA GŁOWY KOŚCIOŁA

Omyłką jest mniemać, że prawdziwy Kościół nie ma żadnych ściśle określonych odpowiedzialności, i że każdy może mówić i czynić, co mu się podoba – że możemy opuszczać zgromadzenie świętych i zgromadzać się z innymi, gdy nam się tak podoba, albo możemy chodzić tu i tam spożywać pokarmy z różnych stołów – bez względu na to, czy są one dobre, czy nie. Jeżeli prawdziwie należymy do Chrystusa, to jedyna wolność, jaką się cieszymy, jest wolność od grzechu, śmierci i od wszelkiego jarzma, jakim Szatan chciałby nas ujarzmić. Wolność nasza polega na tym, że nie ma żadnego



potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie i postępują według ducha (Rzym. 8:1). Przeszliśmy ze śmierci do żywota i nie jesteśmy już więcej sługami grzechu. Stare rzeczy połączone z niewolą przeminęły, oto wszystkie stały się nowymi. Taką jest chwalebna wolność Synów Bożych. Dostępujemy jej wiarą, a w pewnej mierze także i istotnie, lecz w całej pełni dostąpimy jej w przyszłości, gdy to, co jest śmiertelne – splamione i niedoskonałe z powodu upadku – przyoblecze się w nieśmiertelność.

Pamiętać jednak musimy, że będąc uwolnionymi przez Chrystusa z niewoli grzechu, zawarliśmy z Bogiem przymierze, aby czynić Jego wolę: podobnie jak i Jezus zobowiązał się czynić, gdy powiedział – *„Oto idę, abym czynił wolę twoją, Boże mój. Nie przyszedłem, abym czynił wolę swoją, ale wolę onego, który mnie posłał”*. Tak więc według określenia i zaproszenia samego Pana, my, których On uwolnił od srogiego szatańskiego jarzma – wzięliśmy na siebie jarzmo i brzemie Chrystusowe, które jest radosną służbą (Mat. 11:29-30). Jest to miarą naszej wolności, a także miarą naszej niewoli, jeżeli chcemy być wiernymi zawartemu Przymierzcu Ofiary. Chwała niechaj będzie imieniowi Pańskiemu, że jarzmo naszego Odkupiciela jest wdzięczne, a brzemie Jego lekkie, z powodu Jego miłości ku nam, a naszej ku Niemu!

Prawdziwy Kościół, którego członków *„imiona zapisane są w niebie”*, jest niezawodnie organizacją (nawet w obecnym czasie, gdy podlega wciąż jeszcze różnym zmianom losu) – lecz jest to organizacja niebiańska, a nie ziemską. Prawdziwy Kościół Chrystusowy może być rozsądzony z dwóch punktów zapatrywania: Całe grono poświęconych wiernych od początku Wieku Ewangelii aż do jego końca stanowi jedno „ciało”, jeden Kościół – albowiem Pan ustanowił tylko jeden Kościół. Nad tym jednym Kościołem On sam jest Panem i Głową, Onym wielkim Arcypasterzem, Nauczycielem i jedynym autorytetem. Jest to *„Kościół pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie”* (Hebr. 12:23). Pozostaną tam one aż do ukończenia biegu, o ile nie zostaną wymazane z powodu niewierności (Obj. 3:5). Ostatecznie wszyscy *„powołani, wybrani i wierni”* dostąpią pełnego członkostwa w triumfującym Kościele przy ustanowieniu Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa (2 Tym. 4:8; Tyt. 2:13; 1 Piotra 1:7, 5:4).

Pan sam trzyma księgi prawdziwego Kościoła – spisy imion i osobiste „rachunki” każdego członka. My nie mamy z tym nic do czynienia. On wpisuje tych, co prawdziwie poświęcają się i żadna władza na ziemi nie zdoła ich wydrzeć z Jego ręki ani też wymazać ich imion z owych ksiąg w niebie (Jan 10:28-29; Rzym. 8:35-39; Obj. 3:5). Jego nieomylna mądrość uzdalnia Go do tego, jak również do wszystkich innych obowiązków urzędu Głowy Kościoła. Jest więc bardzo niestosownym i god-

nym nagany, gdy którykolwiek członek w Ciele Chrystusowym zaczyna wynosić się i przyswajać sobie autorytet Głowy w Kościele. Każdy taki, o ile nie otrząśnie się z tego przez ćwiczenie od Pana, zostanie ostatecznie odcięty i odrzucony jako niegodny jakiegokolwiek miejsca w Ciele Chrystusowym (2 Tes. 2:11).

Inne znaczenie, w jakim Kościół może być rozpatrywany – i to również w pojęciu biblijnym – jest takie, że pewna jego część może być określana jakoby była całym Kościołem. W tym znaczeniu o żyjących obecnie członkach można mówić, że są Kościołem. Podobnie też jakiegokolwiek grono poświęconych i zgromadzających się w danej miejscowości może być nazwane Kościołem w tej miejscowości (Filem. 2; Obj. 1:4, 2:1; 2 Kor. 11:28). Albowiem gdzie dwóch lub trzech zgromadza się w imieniu Pańskim, tam Pan obiecał być wśród nich (Mat. 18:20). Z czasem zaś wszyscy zostaną zgromadzeni, uwielbieni i połączeni ze swą Głową.

ZNAMIONA I REGUŁY CZŁONKOSTWA

Gdyby ktoś zapytał: Jak możemy rozpoznać członków prawdziwego Kościoła? Odpowiadamy, że możemy to uczynić na podstawie ich wyznania wiary w Chrystusa, a także w oparciu o przejawiającego się w nich ducha Chrystusowego. Duch Pański, Prawda i manifestacja Jego obecności skłania prawdziwych członków Ciała Chrystusowego do wspólnego zgromadzenia się, a to spaja ich serca więzami chrześcijańskiej miłości i społeczności, rozbudza w nich te same nadzieje, te same radości i prowadzi ich do zgodnego współdziałania w pracy Pańskiej.

Ktoś mógłby zapytać: Jak postąpić w stosunku do brata (siostry), który będąc z nami nie postępowałby *„przystojnie i porządnie”*, przy czym jego postawa nie kwalifikowałaby go ku pozbawieniu członkostwa? Odpowiadamy: W tym względzie mamy w Słowie Bożym dość wyraźne przepisy. W czasach obecnych, podobnie jak i w pierwotnym Kościele, istnieją różne stopnie zaawansowania w Prawdzie pomiędzy poszczególnymi członkami. Apostoł św. Paweł pisze w 1 Tes. 5:14, że bojaźliwi mają być pocieszani, zaś słabsi (tj. potykający się moralnie) mają być znoszeni i podnoszeni. Darząc więc wszystkich nieskwapliwością *„napominajcie tych, którzy nie stoją w rzędzie”*, czyli nieporządných. Nieporządných nie uważajcie za słabych, których trzeba znosić i pocieszać, ale *„napominajcie ich”*. A gdy już taki został kilkakrotnie napomniany, a jednak nie słucha słów napomnienia i Prawdy, wówczas *„naznaczcie takiego i nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził, wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata”* – 2 Tes. 3:14-15. Dopiero gdy stanie się jawnym, że Pan odciął takiego, możemy powściągnąć swoje bratnie w nim zainteresowanie.

Pan dał nam również wyraźną regułę, w jaki sposób ma-



ją być załatwiane nieporozumienia pomiędzy braćmi (Mat. 18:15-17).

On wielki Naczelnik Kościoła dostarcza też wielu sposobów ku zbudowaniu swoich wiernych w najświętszej wierze i ku rozwojowi ich chrześcijańskiego charakteru. Jest więc On ustawicznym nadzorcą i przewodnikiem w naszej ziemskiej pielgrzymce. Jest naszą Głową, a my Jego Ciałem, naszym Pasterzem, a my Jego owcami, naszym Wodzem, a my Jego żołnierzami. Obecnie jesteśmy Kościołem w nowicjacie, na próbie, Kościołem wojującym, w tej nadziei, że w słusznym czasie będziemy uznani jako godni zupełnego członkostwa w Kościele triumfującym, w mocy i w wielkiej chwale.

Widzimy stąd, jak Kościół jest zorganizowany pod nadzorem Chrystusa, nawet w swym obecnym stanie (nowicjatu), kiedy wciąż jeszcze pielgrzymujemy w drodze do obiecanego niebieskiego Chanaanu. Wszyscy znajdujemy się pod rozkazami wielkiego Naczelnika, któremu musimy być posłuszni, jeżeli pragniemy wejść do odpocznienia, jakie pozostaje ludowi Bożemu. O nie, zupełnej wolności nie mamy w żadnej sprawie! Wszystko jest poddane, nawet nasze myśli są poddane Bogu w Chrystusie Jezusie, a nasze członkostwo w Jego Kościele zależy od uznania tego faktu i od ochotnego posłuszeństwa Mu we wszystkim. W żadnej sprawie nie możemy czynić, co nam się podoba, bo znajdujemy się pod prawem Chrystusowym, a Jego duch ma regulować nasze czyny i słowa, a nawet nasze myśli. Ustawicznie musimy się starać, aby wszystkie nasze władze i talenty były Jemu poddane.

W tej błogiej niewoli Chrystusowej, w niewoli miłości, mieści się wolność w stopniu najwyższym. W miarę jak okowy grzechu opadają z nas jedna po drugiej, wówczas świat z jego pojęciami i próżną ambicją, pychą i nedorzecznosciami, przesądami i strachem już więcej nas nie krępuje, a okna naszego umysłu i serca zostają na oścież otworzone, aby chwalebne światło łaski Bożej mogło jak najwięcej wnikać do wnętrza. Serca nasze śpiewają z radości!

APOSTOLSKI PORZĄDEK JEST PAŃSKIM PORZĄDKIEM

Ten, który jest Głową Kościoła, wyznaczył nam drogę. On powiedział: „*Ta jest droga, idźcie po niej*”. Nakreślił też warunki zarządzania i uporządkowania spraw Kościoła, a naszą powinnością jest wiernie stosować się do Jego rozporządzeń. Apostoł św. Paweł pisze bowiem:

„A tenże dał niektóre apostoły, a niektóre proroki, drugie ewangelisty, a drugie też pasterze i nauczyciele ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego, a iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność

wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego” – Efezj. 4:11-16.

W słowach tych, podobnie jak i w 1 Kor. 12:12-20, apostoł określa społeczność członków Kościoła jednych ku drugim, a także wobec Pana, na podobieństwo ludzkiego ciała. Daje do zrozumienia, że każdy członek potrzebuje karmienia i ćwiczenia, aby ciało było utrzymane w odpowiedniej symetrii doskonałości.

Na innym miejscu ten sam apostoł naucza: „*Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciebie, jako chciał* (każdy powinien się starać, aby to Boskie naznaczenie rozpoznać tak we własnym, jak i drugich wypadku, i każdy powinien starać się zgodnie z nim służyć) ... *albowiem ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma ..., a niektórych Bóg postanowił w zborze, najpierw apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli, potem cudotwórców, dary uzdrawiania, pomocników*” – 1 Kor. 12:18, 28.

Wierzymy, że przez cały Wiek Ewangelii Bóg dostarczał Kościołowi stosownych sług. Jest jednak widocznym, że wierni Pańscy nie zawsze ich rozeznawali jako od Boga wykwalifikowanych iznaczonych, i zamiast nich przyjmowali samowolnych, którzy się sami naczyniali, upowalniai i panowali nad dziedzictwem Pańskim jako kler.

Apostołów było tylko dwunastu, a ich natchniona służba miała być ku pożytkowi całego Kościoła, aż do skończenia wieku. Oni nie mieli następców, lecz od czasu do czasu Bóg wzbudzał pasterzy i nauczycieli z różnymi stopniami zdolności, aby pouczali i budowali trzodę Pańską.

Miano 'starszy' zdaje się być stosowne do każdego i wszystkich, których Pan postanawia do duchowych usług i ku zbudowaniu wiernych. Niektórzy z nich pełnią główne usługi, a inni mogą być pomocnikami. W takim znaczeniu apostołowie nazywali też i siebie starszymi (1 Piotra 5:1). Słowo 'starszy' oznacza starszego brata, niekoniecznie starszego w latach, ale dojrzałego pod względem chrześcijańskiego charakteru. Dla przykładu, tak Tymoteusz, jak i prawdopodobnie Tytus, byli braćmi młodymi wiekiem (1 Tym. 4:11-12; Tyt. 1:4, 2:15). Jeżeli w jakimś zgromadzeniu wiernych jeden lub paru braci odznaczają się większym talentem do publicznego przedstawiania Prawdy, to ich zdolności powinny być rozpoznane przez wszystkich i wszyscy też winni współdziałać w wykorzystaniu tych zdolności. W celu większego rozwinięcia zdolności danych braci powinny być ustalone specjalne zebrania. Wydaje się, że takich zebrań mało było w pierwotnym Kościele, ponieważ niewielu było wówczas utalentowanych mówców – takich jak Paweł, Apollos i Piotr. Lecz kiedykolwiek talenty takie były zauważone, były



one natychmiast wykorzystywane we właściwy sposób (do odpowiedniej służby). Podobnie powinno być pomiędzy nami. Talent do publicznego przemawiania może być zwykły lub nadzwyczajny, i w obu wypadkach jest budujący, o ile używany jest w duchu pokory i miłości. Zgromadzenie jako całość powinno być sędzią w tym względzie i gdzie nie ma takiego talentu, publicznych kazań lepiej byłoby nie praktykować, ale zadowolić się takimi zebraniem, na przeprowadzenie których znajdują się w zborze odpowiedni słudzy.

CEL ZGROMADZANIA SIĘ

Dobrze będzie zauważyć, w jakim celu odbywały się w pierwotnym Kościele zebrania wiernych, usługi starszych itp. Zbierano się nie po to, aby zapewnić sobie pewnego rodzaju rozrywkę towarzyską czy też w celu sprawowania pewnych formalnych obrządków rytualnych. Wspólne zgromadzanie się służyło:

- „*Ku spojeniu (udoskonaleniu) świętych i ku pracy usługiwania.*” Zgromadzenia były więc jakoby uczelniami, szkołami, w których wszyscy mieli się ćwiczyć do jak najlepszej służby dla Pana – nie tylko tej przyszłej i chwalebnej, ale też do służby potrzebnej w Kościele już dzisiaj, przez które to usługi klasa Oblubienicy Chrystusowej ma przygotować się do swej przyszłej pracy. Pamiętając o tym, wszyscy winni być pitnymi uczniami, a udzielane lekcje powinny być systematyczne, w celu po uczenia i duchowego rozwoju, nie zaś dla rozrywki. Przypomnijmy, że św. Paweł ganił niektórych, iż nie byli dosyć zaawansowanymi i utwierdzonymi w Prawdzie, jak według czasu być powinni:

„*Według czasu (w którym jesteście w Prawdzie) powinniście być nauczycielami, ale zamiast tego potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu*” – Hebr. 5:12.

- „*Ku zbudowaniu ciała Chrystusowego*”, czy li ku spojeniu wszystkich członków w jedność wiary, a także w jednego ducha miłości i przywiązania do Boga, aby jako jedno Ciało wszyscy mogli rozwijać swój chrześcijański charakter, w łasce i w znajomości, na podobieństwo dojrzałego wieku i charakteru Chrystusowego.

Tak rozumiejąc cel naszych wspólnych nabożeństw widzimy, że mamy dokonać w sobie bardzo ważnego dzieła. Czuwajmy więc, abyśmy mogli okazać się dobrymi robotnikami Bożymi, dobrze rozbiegającymi Słowo Prawdy.

STOSUNEK STARSZYCH DO

ZGROMADZENIA

Tych, którzy zajmują w Kościele stanowiska starszych, Pan napomina: „*Nie nazywajcie się mistrzami, albowiem jeden jest Mistrz wasz, Chrystus, ale wyście wszyscy braćmi*”. Natomiast pozostałym członkom zgromadzenia Jezus zaleca:

„*Nikogo nie nazywajcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebieszech*”. A niechaj was nie nazywają mistrzami, jeden jest Mistrz wasz, Chrystus” – Mat. 23:8-10.

Żadne tytuły ani odznaki, wyróżnienia lub jakiegokolwiek pochlebne hołdy nie powinny być tolerowane w Ciele Chrystusowym. Żaden brat, bez względu na to, jak wielkie mogą być jego usługi i użyteczność w zgromadzeniu, nie powinien takich wyróżnień ani hołdów pożądać, ani ich przyjmować bez protestu i zgromienia, ani też członek zgromadzenia nie powinien do takiego stopnia zapominać o Pańskich przestrożach, aby miał hołdować drugim. Wszyscy jesteśmy braćmi – podlegającymi tym samym namietnościom i słabościom. Zatem czuwajcie, abyście nie kładli żadnego obrażenia (pokusy do nadęcia się pychą lub jakimś innym złym uczuciom) albo jakiegokolwiek okazji do upadku brata (Rzym. 14:13).

Wielu, bardzo wielu z tych, którzy byli przedniejszymi w Kościele, pokonani zostali pochlebstwami – przesadnymi pochwałami, uwielbieniami itp., którymi drudzy darzyli ich w bezpodstawnym mniemaniu, jakoby bracia, którzy służą trzodzie Pańskiej rzeczami duchowymi, byli ponad wszelkie pokusy i możliwości upadku. Ten brak poważania i stosowania się do Pańskich przestroż i przykazań sprawia, że stanowisko przodującego brata jest bardzo niebezpieczne. Pochlebstwa i pochwały, jakimi darzeni byli przywódcy wielkiej reformacji, wstrzymały właściwy postęp tej dobrej pracy i spowodowały, że wielu mężów dobrego wyrozumienia wypadło ze swej stateczności (Dan. 11:34-35). Niechaj więc nie będzie czegoś podobnego pomiędzy nami. Niechaj każdy ochrania siebie i drugich od takich pokus. Budujmy jedni drugich we właściwym pojmowaniu zasad sprawiedliwości i prawdy, unikając upajających wpływów tego świata.

Znaczna jednak różnica zachodzi pomiędzy właściwą, serdeczną miłością bratnią i właściwą oceną wiernej służby, a niewłaściwym sentymentalizmem, który sprzyja duchowi tego świata i który zawsze jest tak zmienny i przemijający, jak jest fałszywy. Dojrzały chrześcijanin będzie zawsze kłaść tamę wszystkiemu, co sprzyja hołdownictwu, pochlebstwu itp. A gdy ktoś jemu w taki sposób chce schlebiać, to przynajmniej swoim zachowaniem, jeżeli już nie słowami, powinien



powiedzieć: *„Patrz, abyś tego nie czynił, bom jest współsługa twój i braci twoich. Bogu się kłaniaj”* – Obj. 22:9. Mniej dojrzały będzie natomiast często uprawiał i przyjmował pochlebstwa ku swej własnej szkodzie. Z tego też powodu apostoł radził, aby na starszych obierani byli raczej bracia stateczni i utwierdzeni w Prawdzie, a nie „nowotni”, tj. niedojrzali w charakterze.

Chociaż Pan zarządził, aby w Kościele byli niektórzy apostołami, inni starszymi, pasterzami, ewangelistami itd., to jednak wcale to nie znaczy, aby określenia te były używane jako wyróżnienia i tytuły. Uznając zatem te stanowiska służby w Kościele, powinniśmy zawsze rozumieć i wyrażać się o danych sługach jako o braciach – o braciach umiłowanych w Panu.

Podczas gdy wszyscy członkowie zgromadzenia powinni czuwać i mieć się na baczności przed duchem tego świata i duchem próżnej chwały, to z drugiej strony powinni oni z takim samym baczeniem chronić się przed zimnym usposobieniem niewdzięczności i cynizmu, który w duchu zazdrości i obłudy gotów był zawsze mówić: „Daj chwałę Bogu, wiemy, że człowiek ten jest

grzeszny”. Apostoł nauczał:

„Prosimy was bracia, abyście poznali tych, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was, abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy” – 1 Tes. 5:12-13.

Na innym miejscu ten sam Apostoł pisze: *„Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani* (tj. jeżeli według Pańskich wskazówek i metod obraliście odpowiednich ku tej służbie braci, a więc zgodziliście się na Pański wybór wznaczony przez Niego sposób), *albowiem oni czuwają nad duszami waszymi jako ci, którzy liczbą oddać mają, aby to z radością czynili, a nie ze wzdychaniem”* – Hebr. 13:17.

część IV

R-
„Straż”